

## BOGDAN WAGNER

ur. 1945; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	projekt Polska transformacja 1989-1991, PRL, Komitet Obywatelski, Waclaw Biały, stanowisko redaktora naczelnego „Biuletynu «Solidarność»”, Jan Pleszczyński, Jacek Łęski, wojna z cenzurą, wolność słowa, współczesność

### „Biuletyn «Solidarność» – Region Środkowo-Wschodni”

W Komitecie Obywatelskim „Solidarność” Wacek Biały był odpowiedzialny za biuro prasowe. Wacek był zawodowcem i on robił dla Komitetu naprawdę propagandowo i warsztatowo znakomite materiały. Jak pojawiła się „Gazeta Wyborcza”, tam się wybrał. Wcale się nie dziwię, bo to był dobry dziennikarz. Ja poza Komitetem się nie angażowałem i bawiłem się dziennikarką. Pierwszy reportaż napisałem o strajku chłopskim w Fajstławicach. To był materiał o „Solidarność” Rolników Indywidualnych. Pamiętam to, bo wówczas chyba Janusz Winiarski mnie tam wysłał.

Po wyborach czerwcowych zostałem redaktorem naczelnym „Biuletynu «Solidarność»”. Nie wiem, kto mi to zaproponował, czy Andrzej Peciak, czy Wojtek Gus – znakomity drukarz. Wojtek uważał, że ja piszę dobre reportaże. Troszkę później dołączył Jasio Pleszczyński, od początku był Jacek Łęski. Byliśmy zdolnymi amatorami – tak to mogę nazwać. „Kurier Lubelski” wpadł w panikę, „Sztandar Ludu” (późniejszy „Dziennik Wschodni”) też, że im tutaj rośnie konkurencja. Zapraszano mnie na herbatę czy na kawę. Pan Pawełek Kazio próbował dowiedzieć się, co my zamierzamy robić, czy przypadkiem nie zamierzamy zmieść „Kuriera” z powierzchni ziemi i zająć jego miejsce. Oczywiście nie było takich zamiarów, w ogóle nie mieliśmy żadnych dobrych pomysłów. Byliśmy po prostu bardzo dobrymi amatorami, ale w dalszym ciągu amatorami. Na rynku prasowym stawialiśmy pierwsze kroki, ale jak widać z tych amatorów są znakomici profesjonaliści: Jasio Pleszczyński, Jacek Łęski.

Kiedy w 1989 roku „Biuletyn” – wydawany przez zarząd regionalny „Solidarność” – stał się jawną gazetą, jeszcze funkcjonowała cenzura, z którą były zacięte wojny. Pamiętam, że Jacek Łęski na moje polecenie pojechał do Rumunii, aby zrobić materiał o tym, jak Nicolae Ceaușescu rozpaczliwie się broni. Pamiętam, że wojna z cenzurą była o określenia. My nazwaliśmy Ceaușescu tyranem, oni chcieli to

wykreślić i mówili, że przecież mamy jeszcze sojusze. W „Biuletynie” zaczęliśmy pisać otwarcie. Była to niezmiernie popularna gazeta, chociaż w formacie A4. Do redakcji przychodziły tłumy ludzi, które chciały się wygadać. Po prostu wolność słowa wówczas była w ogromnej cenie.

Po wyborach z Lubartowa do „Biuletynu” przyjeżdżało bardzo dużo ludzi z gotowymi artykułami. Chwilami zaczynało się tak dziać, że słyszałem w Zarządzie Regionu: „Słuchaj, to jest nasz organ. Mógłbyś umieścić ten tekst, wiesz, to jest nasz człowiek”. Mówię: „Co Ty mi Rysiu pieprzysz?”. Powielono schemat, że musi być jakaś „czapa” nad organem prasowym. Jeszcze nie bardzo to rozumieliśmy, bo wszyscy mieli różne rozumienie wolności słowa. On uważał, że jeśli umieścimy tekst naszego człowieka, to będzie bardzo dobrze. Coraz częściej zaczęło to się zdarzać. Mówię: „Rysiu, nie wpieprzaj się w gazetę, bo położysz wszystko. I tak jest nam bardzo trudno”. To był bardzo dobry chłopak. Wydawało mu się, że robi same dobre rzeczy. Wówczas nakład sprzedawał się w osiemdziesięciu procentach i nie dało się na tym zarabiać.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2014-01-21, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Łukasz Kijek
<b>Transkrypcja</b>	Maria Radek
<b>Redakcja</b>	Małgorzata Popek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"